Cena 6 hal.

Nr. 73. Kraków, Piątek 11. Lutego 1916. Rok XXIV

PRENUMERATA wynosi w Krakowie [illegible] 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. [illegible]

Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

[illegible] ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 159. [illegible] Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Walki na Wołyniu i w Galicyi.

Urzędowo donoszą dnia 10. lutego.

Wiedeń, dnia 11. lutego.

Nieprzyjaciel rozwinął wczoraj na Wołyniu i na froncie wschodnio-galicyjskim wzmożoną czynność przeciw naszym strażom przednim.

Wobec armii Arcyksięcia Józefa Ferdynanda wystąpiły wielokrotnie i w rozmaitych miejscach oddziały wywiadowcze w sile aż do jednego batalionu przeciw naszym liniom zabezpieczającym. Zwłaszcza w odcinku górno-austryackiego pułku piechoty nr. 14. przyszło do zaciętych walk straży przednich, które trwały także przez noc i wreszcie zakończyły się zupełnem spędzeniem nieprzyjaciela.

Przy szczególnie spornem oszańcowaniu naliczono około 200 zwłok rosyjskich i wzięto wielu jeńców.

Także u naszych straży przednich na północny zachód od Tarnopola walczono zacięcie w nocy z wczoraj na dzisiaj. Rosyanie opadli ponownie, w jednem z poprzednich sprawozdań wymienione wysunięte oszańcowanie, ale zostali kontratakiem spędzeni.

Na granicy besarabskiej odrzuciła chorwacka obrona krajowa rosyjski batalion z dobrze wybudowanego przedniego stanowiska do głównego stanowiska.

Włoski i bałkański teren.

Żadne szczególniejsze wydarzenia.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer** marszałek polny porucznik.

Na Zachodzie.

Berlin, dnia 11. lutego.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 10. lutego.

Na północny zachód od Vimy wydarły nasze wojska Francuzom większy kawałek okopów i odzyskały z powrotem lej, utracony przedtem w okolicy Neuville. 52 jeńców i dwa karabiny maszynowe dostały się przy tem w nasze ręce.

Na południe od Somme odparto kilka nieprzyjacielskich częściowych ataków.

Tuż na północ od Becaufourt udało się nieprzyjacielowi usadowić w małej części naszego najprzedniejszego okopu.

Na wyżynie Combres usunęliśmy przez wysadzenie nieprzyjacielską sztolnię minową.

Francuskie wysadzania na północny wschód od Celles (w Wogezach) były bez skutku.

Wschodni teren.

U grupy wojsk jenerała Linsingena i w armii hr. Bothmera zostały ataki słabszych nieprzyjacielskich oddziałów unicestwione przez austro-węgierskie wojska.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Nota do neutralnych.

Wiedeń. (B. kor.) Ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało pod datą dzisiejszą do uwierzytelnionych u wiedeńskiego Dworu dyplomatycznych zastępców państw neutralnych werbalną notę cyrkularną, która w tłumaczeniu opiewa:

Nie jest to rządom państw neutralnych niewiadomem, że admiralicya angielska w ciągu roku 1915. kazała uzbroić pewną liczbę wielkich angielskich okrętów, należących do linii żeglugi. Jak pierwszy lord admiralicyi w Izbie gmin w dniu 26. marca 1915. powiedział miało uzbrojenie tych parowców chronić je przed niebezpieczeństwami, jakie im grożą ze strony nieprzyjacielskich okrętów, zamienionych w krążowniki pomocnicze i służyć wyłącznie w celach obrony.

Doświadczenia poczynione w obecnej wojnie pokazują, że znaczna liczba okrętów angielskich handlowych robiła z dział zainstalowanych na pokładzie użytek przeciw nieprzyjacielskim okrętom wojennym i to nietylko w zamiarze, aby usunąć się z pod uprawnionego wykonania prawa łupu wojennego, lecz także w celu atakowania nieprzyjacielskich okrętów wojennych i niszczenia ich.

Jak wynika z memoryału, który dzisiaj cesarski rząd niemiecki przesyła neutralnym państwom, znaleziono na pokładzie okrętów angielskich instrukcye, z których wynika, że rząd angielski sam swoje okręty handlowe pobudzał do nielegalnych aktów oraz, że to pozostaje w pełnej sprzeczności do zapewnień, które rząd angielski udzielił departamentowi państwowemu w Waszyngtonie.

W ciągu kroków nieprzyjacielskich poszli za przykładem Wielkiej Brytanii jej sojusznicy, szczególnie Francya i Włochy.

Nie wdając się w roztrząsanie podniesionej przez rząd angielski zdumiewającej pretensyi, według której uzbrojone przez ten rząd okręty, należące do linii żeglugi zatrzymują niefenzywny charakter, podczas gdy okręt handlowy uzbrojony przez nieprzyjaciela ma być uważany przez brytyjskie siły zbrojne morskie za krążownik pomocniczy, ogranicza się rząd austro-węgierski do stwierdzenia, że każdy w jakimkolwiek bądź celu zaopatrzony działami okręt kupiecki już tylko przez to samo traci charakter pokojowego okrętu.

Przy tym stanie rzeczy wydanym zostaje austro-węgierskim siłom zbrojnym morskim rozkaz traktowania tego rodzaju okrętów jako prowadzące wojnę, rozkaz, który tymczasem dopiero od 29. lutego 1916. wejdzie w wykonanie. Ten termin zostaje udzielonym w interesie neutralnych państw, aby mogły otrzymać możność przestrzeżenia swoich przynależnych przed niebezpieczeństwem, na któreby się narazili, powierzając swą osobę lub mienie uzbrojonym okrętom handlowym państw prowadzących wojnę z Austro-Węgrami, jakoteż przestrzeżenia tych swoich poddanych, którzyby się już znajdowali na pokładzie okrętów wspomnianego rodzaju.

Ministerstwo spraw zagranicznych ma zaszczyt prosić ambasadę (poselstwo), by zechciała rzecz powyższą podać do wiadomości swego rządu w drodze telegraficznej.

Memoryał rządu niemieckiego.

Berlin. (B. kor.) „Nordd. Allg. Ztg" ogłasza memoryał rządu niemieckiego do państw neutralnych o traktowaniu uzbrojonych okrętów handlowych. Memoryał ten jest analogiczny z notą, wystosowaną przez rząd austro-węgierski.

Z Grecyi.

Oświadczenie rządu.

Ateny. (B. kor.) Aj. Havasa. Na posiedzeniu izby deputowanych byli wszyscy posłowie obecni.

Prezydent ministrów Skuludis odczytał deklaracyę rządu o kierunku polityki, który przedewszystkiem zmierza do utrzymania nienaruszonych sił narodu i do ochrony narodowych interesów. Ta polityka, oświadczył minister, znalazła aprobatę większości narodu i będzie kontynuowaną mimo nacisku, który lud odważnie zniesie.

Dep.: Popp wyraził odmienne zapatrywania.

Minister spraw wewnętrznych Gunaris odpowiedział w dłuższej przemowie, w której rozwinął program rządu.

W sprawie „Luzytanii".

Brak dokładnych wiadomości.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: Wiadomość o załagodzeniu sprawy „Luzytanii" nie stanowi jeszcze przedmiotu ogólnego omawiania w prasie, ale ogłoszone przez dzienniki wiadomości oświadczają, że niemieckie warunki zasadnicze zostały przyjęte.

Do tego zaznacza Biuro Wolffa: W tutejszem urzędowem miejscu niema potwierdzenia tego ogłoszenia.

Historya i legenda.

Znawca pamiątek i autor licznych studyów z przeszłości Warszawy, Alkar, pisze w „Tygodniku Illustrowanym" o soborze na Placu Saskim w Warszawie:

W sierpniu r. 1893 przystąpiły władze rosyjskie do wystawienia w środku stolicy, na najpiękniejszym placu, wprost ogrodu Saskiego, olbrzymiej cerkwi, soborem nazwanej, która miała być symbolem pięści między oczy ludności wymierzonej, w celu zadokumentowania potęgi prawosławia w kraju katolickim. Premier Stołypin, w roku 1911 domagając się od Dumy kredytu dodatkowego do olbrzymich sum milionowych, wydanych na budowę owego soboru, wyraźnie oświadczył, iż „wystawieniu w Warszawie, ośrodku kraju katolickiego, soboru prawosławnego, któryby wielkością i bogactwem obrobienia odpowiadał panującej w państwie religii, rząd zawsze nadawał nader ważne znaczenie". Zaspokoił on nietylko wymagania bojującego nacyonalizmu rosyjskiego, lecz napełnił kieszenie dostawców z uszczerbkiem skarbu i wartości ornamentyki zewnętrznej do tego stopnia, że, pomimo parokrotnych złoceń kopuł cerkiewnych, pozostały one brudno-miedzianemi, zamiast olśniewać oczy przechodniów blaskiem złota w promieniach słonecznych i na dalekie przestrzenie świadczyć o potędze prawosławia.

Nie obojętnymi będą dla następców naszych niejakie szczegóły o zaczątkach budowy soboru warszawskiego. Pamiętamy tę bolesną chwilę, gdy pewnego dnia sierpniowego 1893 r., ujrzano nadspodziewanie w ciągu jednej nocy wzniesiony parkan, okalający smutny pomnik ofiar nocy listopadowej 1830 r. i tamujący przechodniom dostęp z placu Saskiego do Krakowskiego Przedmieścia. Jednocześnie ujrzano w obrębie oparkanionej przestrzeni, na wysokiej żerdzi umieszczony, krzyż przekreślony i przygotowania do budowy małej „czasowni", zawsze jarzącem światłem błyszczącej, przez którą przechodzący czynownicy czynili kilkakrotne pokłony. Od chwili odgrodzenia placu Saskiego nie wolno było zbliżać się ludności miejscowej do parkanu. Rozstawione warty czujnie pilnowały przechodniów we dnie i w nocy. Zanim założono fundamenty pod budowę soboru, świdrowano grunt przez dni kilka w celu przekonania się, czy wytrzyma ciężar olbrzymiego gmachu. Zwolna dźwigała się i wybijała ponad parkan jego fasada.

Projektodawca budowy, Benoit, odstąpił od szablonu, przy tego rodzaju budowlach w Rosyi praktykowanego. Zamierzył nadać fasadzie pozór estetyczny. Mury zewnętrzne zarówno soboru, jak i sąsiedniej dzwonnicy pokrył cegiełkami koloru piaskowego. Dostawcy owych cegiełek skorzystali z rozmyślnego brakowania ich wartości i, nabywszy za bezcen, wybrakowane cegiełki, pokryli niemi kilka kamienic... Dwadzieścia lat przeszło ciągnęły się roboty około soboru. Nareszcie kosztem kilkudziesięciu tysięcy wciągnięto na wieżę olbrzymie, hałaśliwe dzwony, które podczas świąt prawosławnych i galowych, zakłócały basowym i dyszkantowym dźwiękiem spokój mieszkańców.

Zamierzano zmienić nazwę placu Saskiego na plac „Spasskij", lecz nazwa ta nie przyjęła się. Zmieniła się jedynie powierzchowność historycznego placu, pamiętającego dni przeglądów wojskowych za czasów w. ks. Konstantego i uroczysty pochód pogrzebowy z trumnami ofiar ruchu lutowego 1861 roku. Zniknęły z jego powierzchni zabudowania klubowe, ongi własność Mieczysława Epsteina. Zniknął obelisk pomysłu Corazzi'ego, przetransportowany na plac Zielony. Wokół soboru rozmieszczono wirydarzyki i po zniesieniu parkanu otworzono dostęp do Krakowskiego Przedmieścia. Nie chciał z niego korzystać jedynie b. członek zarządu narodowego śp. Stanisław Krzemiński. Uczyniwszy wotum, iż za życia nie zbliży się do miejscowości sprawosławionej, wybierał jak najdłuższe drogi, ilekroć miał zamiar dostania się na Krakowskie Przedmieście, byleby tylko uniknąć tyle przykrego dlań widoku.

Krążyła między ludnością legenda, że z chwilą ukończenia budowy soboru panowanie Rosyan w Warszawie zakończy się... Nie omyliła się legenda. W swej okazałości, uświetnionej mozaikowemi ozdobami, rozbrzmiewającej dźwiękiem dzwonów i dzwoneczków sobór prawosławny warszawski przetrwał zaledwie lat parę. Po huku wysadzonych mostów, w tymże samym miesiącu sierpniu, w którym jego budowę rozpoczęto, na placu Saskim zaległa cisza. Przerwał ją jedynie przegląd wojska niemieckiego, dokonany przez księcia Leopolda bawarskiego po zajęciu Warszawy.

Odznaczenia.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego).

„Wr Ztg" ogłasza: Cesarz raczył łaskawie nadać najw. decyzyą:

W dziale ministerstwa wyznań i oświaty:

Z uwolnieniem od taksy order żelaznej korony III. kl. zwyczajn. profesorowi Ak. sztuki w Krakowie Konst. Laszczce, zwycz. prof. Akad. sztuki w Krakowie Józefowi Mehoferowi, dyr. Ak. handl. we Lwowie radcy rząd. Antoniemu Pawlikowskiemu, zw. prof. uniw. w Krakowie Dr Leonowi Sternbachowi.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa dyr. gimn. w Tłumaczu W. Grzegorzewiczowi, insp. szk. pow. okr. miejsk. Lwów M. Nowosielskiemu, dyr. gimn. realn. w Gorohomora Fr. Olszewskiemu dyr. szk. realn. w Tarnobrzegu dr St. Sobińskiemu.

Z uwolnieniem od taksy tytuł radcy rządowego dyr. I. szk. realnej w Krakowie J. Dziurzyńskiemu, dyr. gimn. w Trembowli Waleryanowi Heckowi, dyr. gimn. akademii we Lwowie El. Kokorudzowi, dyr. II. szk. realn. we Lwowie A. Passendorferowi, dyr IV. gimn. Lwów Wincentemu Smiałkowi, dyr. sem. męsk. i żeńsk. w Opawie Fryderykowi Wiechowskiemu.

Z uwolnieniem od taksy tytuł radcy szkolnego prof. A. Borzemskiemu VII. g. Lwów, insp. szk. pow. Jul. Dobrzańskiemu w Krakowie, prof. gimn. rusk. w Przemyślu R. Hamczykiewyczowi, prof. akad. handl. w Krakowie J. Ippoldtowi, dyr. gimn. w Gródku Jag. dr J. Kreinerowi, prof. gimn. akad. Lwów Grzegorzowi Nalewajce, prof. I. gimn. w Tarnowie Waler. Siczyńskiemu.

Złoty krzyż zasługi z koroną insp. szk. pow. w Gródku Jag. H. Bromilskiemu, naucz. szk. ćwicz. przy sem. męsk. we Lwowie Al. Drężepolskiemu, naucz. szk. ćwicz. przy sem. męsk. w Rzeszowie K. Mazurkiewiczowi, naucz. szk. ćw. przy sem. męsk. we Lwowie Stef. Skorobohatemu, naucz szk. ćwicz. przy sem. żeńsk. we Lwowie Maryi Strzeleckiej, prof. I. gimn. w Nowym Sączu Z. Zagórowskiemu.

Z uwolnieniem od taksy tytuł i charakter radców dworu zwyczajn. prof. uniw. w Krakowie drowi F. Fierichowi, zwycz. prof. politechniki we Lwowie dr Ed. Hauswaldowi, zw. prof. Un. we Lwowie dr Br. Kruczkiewiczowi, zw. prof. un. we Lwowie dr A. Marsowi, zw. prof. uniw. we Lwowie dr Piotrowi Stebelskiemu, zwycz. prof. uniw. w Krakowie dr W. Szajnosze.

W dziale ministerstwa handlu:

Krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą radcy min. ministerstwa handlu Aug. Dobieckiemu.

Z uwolnieniem od taksy krzyż kawalerski orderu Leopolda rad. min. w min. handlu Rudolfowi Stankiewiczowi — Mogiła.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa sekr. minist. w min. handlu Michałowi Medyńskiemu.

Z uwolnieniem od taksy order żelaznej korony III kl. st. r. bud. dyrekcyi dla budowy dróg wodn. w min. handlu Janowi Czerwińskiemu.

Z uwolnieniem od taksy tytuł radcy rządowego dyr. rach. dyrekcyi poczt i tel. J. Andraszkowi, z uwolnieniem od taksy tytuł i charakter starszego radcy budownictwa radcy budownictwa w min. handlu dr Marcelemu Karczowi, radcy bud. dyrekcyi bud. dróg wodn. w min. handlu Onufremu Rajmundowi Piekarskiemu.

W dziale ministerstwa kolei:

Gwiazdę do krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa dyr. kol. państw., mającemu tytuł radcy dworu Karolowi Stelzerowi.

Z uwolnieniem od taksy order Żelaznej korony III kl. st. r. sanit. w min. kolej. dr med. A. Bogdanowi, mającemu tyt. radcy rządu zastępcy dyr. kol. państw. Feliksowi Szlachtowskiemu.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa radcy kol. państw. Wł. Czernekowi de Półkozic, mającemu tyt. starsz. insp. Wł. Hoszowskiemu, st. r. kol. Kornelowi Kobylańskiemu, st. r. k. J. Mydlarskiemu, r. k. p. Al. Popowiczowi, r. k. p. Z. Taszyckiemu, st. r. k. p. J. Terleckiemu, r. k. p. Adamowi Walewskiemu.

Złoty krzyż zasługi z koroną st. adj. k. p. Lud. Jachymiakowi, st. kom. bud. kol. p. Ottonowi Kubeszowskiemu, st. rewid. kol. Kazim. Żegestowskiemu.

Złoty krzyż zasługi rewid. kol. p. Eug. Braciszewskiemu, komis. maszyn Stef. Szurkowi, kontrol. kolei Koszyce—Bogumin St. Zajączkowi.

Srebrny krzyż zasługi z koroną ekspedyentowi kancelar. kol. p. Julianowi Spytkowskiemu.

Dział ministerstwa rolnictwa:

Z uwolnieniem od taksy order Żelaznej korony III. kl. st. r. leśn. Mich. Martynecowi w Samborze, refer. weter. kraj., radcy rządu Fr. Ponickiemu we Lwowie.

Złoty krzyż zasługi z koroną adj. kanc. gal. dyr. domen i lasów Zygfrydowi Tuszańskiemu-Buczy.

Złoty krzyż zasługi leśniczemu Antoniemu Kowalewskiemu w Wołoskiej Wsi, leśniczemu Michałowi Lwowskiemu w Zakamieniu i leśniczemu Mich. Madejowi w Peczeniżynie.

Z uwolnieniem od taksy tyt. i charakter st. radcy leśn. radcy leśn. Wincentemu Wobrowi w Krakowie.

Dział ministerstwa obrony krajowej:

Krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa rad. min. w min. obr. kraj. dr Wład. Podczaskiemu.

Dział ministerstwa robót publicznych:

Z uwolnieniem od taksy Krzyż kawalerski orderu Leopolda radcy min. w min. robót publicznych dr Ryszardowi Borkowskiemu.

Z uwolnieniem od taksy order Żelaznej korony III. kl. dyrektorowi szkoły przemysłowej państwowej w Krakowie radcy rządowemu dr Ernestowi Bandrowskiemu, st. radcy bud. w Galicyi Waler. Pichyemu, Wiktorowi Kuźniarowi.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa prof. szkoły przem. państw. w Krakowie Wł. Ekielskiemu, radcy bud. Wł. Kostkiewiczowi, Ad. Mozdyniewiczowi, Kazim. Rogozińskiemu.

Z uwolnieniem od taksy tytuł radcy budownictwa prof. szk. przem. państw. w Krakowie Józefowi Pokutyńskiemu, prof. szk. przem. państw. we Lwowie Adolfowi Weissowi.

Złoty krzyż zasługi z koroną inżynierowi bud. w Galicyi Wikt. Łuczko, inż. Leonowi Nowotarskiemu, chemikowi fabryki olejów miner. w Drohobyczu Wł. Starklowi, inżynierowi w służbie państw. bud. w Galicyi Edwardowi Ważnemu.

Złoty krzyż zasługi kasyerowi fabryki olejów mineraln. w Drohobyczu Nimrod Schererowi.

Srebrny krzyż zasługi z koroną werkmistrzowi fabryki olejów mineraln. w Drohobyczu Antoniemu Bendzie, elektromechanikowi fabryki olejów mineraln. w Drohobyczu Rudolfowi Rollemu.

Srebrny krzyż zasługi robotnikowi fabryki olejów miner. w Drohobyczu Józefowi Błoniarzowi.

Z uwolnieniem od taksy tytuł i charakter starszego radcy budownictwa, radcy budownictwa w służbie budowlanej państwowej dla Galicyi Karolowi Czechowiczowi.

Z uwolnieniem od taksy tytuł i charakter radcy rządu dyrektorowi szkoły fachowej dla przemysłu żelaznego w Sułkowicach dyrektorowi szkoły przemysłowej państwowej Franciszkowi Smereczyńskiemu.

Z uwolnieniem od taksy tytuł i charakter radcy budownictwa st. inżynierowi w służbie budownictwa w Dolnej Austryi Klemensowi Warteresiewiczowi.

W dziale najwyższego Trybunału rachunkowego z uwolnieniem od taksy krzyż kawalerski orderu Leopolda radcy dworu Józefowi Mentwigowi.

Morderstwo we Lwowie.

W „Kuryerze Lwowskim" czytamy:

Dnia 9 b. m. przed trybunałem wzmocnionym rozpoczęła się pod przewodn. r. Rybickiego odroczona w grudniu ub. r. rozprawa przeciw 27-letniemu Józefowi Wzorkowi, murarzowi i 16-letniemu Janowi Anczakowskiemu o współudział w zbrodni morderstwa, dokonanej w nocy na 19 czerwca 1915 r. na rodzinie Seklerów, zamieszkałych przy ul. Pilichowskich l. 10. Przebieg tej zbrodni podaje akt oskarżenia w następujący sposób.

W ostatnich kilku dniach przed ostatecznem wycofaniem się Rosyan ze Lwowa, gdy po usunięciu się władz rosyjskich straż objęli kozacy, zdarzyły się w porze nocnej, w różnych punktach miasta grabieże i napady w celach rabunku. Ze wszystkich jednak zbrodni w tym czasie dokonanych, wysuwa się na pierwsze miejsce potworna zbrodnia morderstwa rabunkowego, której ofiarą w nocy na 19 czerwca 1915 r. padła rodzina Seklerów, zamieszkała przy ul. Pilichowskich l. 10 w parterze od strony podwórza, zagrodzonego z jednej strony parkanem. Tejże nocy między godziną 1 a 2 nad ranem Zofia Celt, mieszkająca w tem samem podwórzu naprzeciw pomieszkania Seklerów, zbudzona ze snu trzaskiem desek, wyłamywanych z parkanu, stanąwszy przy oknie, spostrzegła trzech mężczyzn cywilnych i dwóch kozaków, jednego z karabinem, a drugiego ze szablą, wchodzących na podwórze przez rozbity parkan. Dwaj cywilni i obydwaj kozacy przystąpili do mieszkania Seklerów, w którem spali: Jakób Sekler, lat 74 liczący i Rachela Sekler, recte Fruchtman, lat 46 licząca ze swoją 6-letnią córką Ryfką. Sprawcy chwyciwszy za klamkę od drzwi mieszkania, zawołali: „Otwiraj dweri!". Wśród tego włamania padło kilka strzałów. Parę kroków za nimi stał trzeci cywilny, którym był obwiniony Wzorek i dla skłonienia ofiar zamierzonego mordu do szybszego otwarcia drzwi, zawołał: „policya!". Rachela Sekler zaświeciwszy świecę, otworzyła drzwi mieszkania. Wówczas jeden z kozaków krzyknął do Seklerów: „dawaj diengi!".

Seklerowie widocznie spostrzegli odrazu ogrom grożącego im niebezpieczeństwa, poczęli przeto wśród lamentu i krzyku wołać o ratunek. Zaalarmowani tem mieszkańcy kamienicy wołali również o ratunek, lecz nie mieli odwagi pospieszyć nieszczęśliwym z pomocą. Bandyci rozbiegli się, a tylko sam Wzorek pozostał na ganku obok mieszkania Seklerów. Wkrótce potem obydwaj kozacy wpadli z powrotem do mieszkania Seklerów, domagając się pod groźą śmierci pieniędzy. Widocznie musiał Jakób Sekler w czasie pierwszego napadu dać bandytom jakąś gotówkę, bo wówczas, gdy kozacy ponownie wpadli do mieszkania, zawołał do nich: „Darujcie mi życie, ja więcej pieniędzy nie mam!". Błaganie to na nic się nie przydało.

Kozacy rzucili się na Seklerów, zamordowali Jakóba Seklera i 6-letnią Ryfkę. Rachela Sekler, pragnąc widocznie po pierwszym napadzie bandytów wykupić siebie i swoich od niechybnej śmierci, wybiegła w międzyczasie z mieszkania po schodach na pierwsze piętro i

prosiła mieszkających tam lokatorów, acz bezskutecznie, o pożyczenie jej pieniędzy. Tymczasem kozacy widząc, że spodziewanego większego łupu z powodu ubóstwa Seklerów nie mogą uzyskać, wypadli na ganek do stojącego tutaj obwinionego Wzorka i jeden z nich począł masakrować go szablą, mówiąc: „czewo ty prowadził, kagda niema diengi! Na, ty kazał, czto tam je mnogo diengi, tam nema diengi — idy szukaj!“. Ciężko pokaleczony Wzorek przelazł przez ganek na podwórze i położył się na ziemi. Następnie kozak uzbrojony w szablę popędził za Rachelą Sekler na piętro. Dopadłszy ją, wezwał do dania pieniędzy. Gdy Rachela powiedziała mu, że pójdzie do sąsiada pożyczyć sobie 5 rubli, rzucił się na nią i zarąbał ją szablą na śmierć.

Po ucieczce kozaków, zbiegli się ludzie na podwórze, między innymi znalazła się tu Marya Celtowa. Na zapytanie, wystosowane do Wzorka, kto z nim był, odpowiedział on, że był z nim Anczakowski i jeszcze jeden. Celtowa nie pamięta jednak jego nazwiska.

Ciężko rannego Wzorka z twarzą zmasakrowaną tak, że kawałki skóry z niej odlatywały, przewieziono do szpitala. Gdy sędzia śledczy przesłuchiwał go, oświadczył, że Rosyanie spili go i kazali się prowadzić do „jewrejów“, dalej oświadczył, iż nie przypomina sobie, czy Anczakowski był z nim i wogóle nie wie, co się z nim działo krytycznej nocy, gdyż był zupełnie pijany.

Dziś zeznaje, że w nocy na 19 czerwca był na Górze Stracenia z kilku towarzyszami, gdzie w pobliżu stały treny rosyjskie i tam rozmawiali o wojnie, popijając wódkę; potem zdrzemnął się trochę i z powodu upicia się nie ma zupełnie wyobrażenia, co się z nim działo i w jaki sposób dostał się na ul. Pilichowskich. Zaprzecza, jakoby z żołnierzami rosyjskimi umawiał się lub pokazywał im drogę, twierdzi stanowczo, że Anczakowski nie był z nim, a nawet wcale się z nim przedtem nie widział na Górze Stracenia, nie mówił też do Celtowskiej, że Anczakowski był z nim. Być może, że wymówił nazwisko: Sękowski, bo Sękowski był z nim na Górze Stracenia, a Celtowej niezawodnie się przesłyszało.

Przewodniczący wykazywał Wzorkowi szereg sprzeczności w jego zeznaniach, na co Wzorek uparcie zasłania się pijaństwem i zupełnym brakiem pamięci. Wzorek jest jeszcze dziś bardzo osłabiony, na twarzy ma wielkie blizny. — Przewodniczący pozwolił mu siedząco odpowiadać na pytania. W więzieniu usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie, ale udaremniono ten zamach. Pewnego razu podczas kłótni z współwięźniem rzucił Wzorek na niego jakąś podstawką i zranił go w nos. Za to jest dodatkowo oskarżony o lekkie uszkodzenie ciała. Wzorek był już karany 7 razy.

Drugi oskarżony Anczakowski, mimo młodego wieku, jest wysoki, dobrze zbudowany, o smagłej twarzy, ubrany w eleganckie futerko, starannie uczesany, sprawia korzystne wrażenie. Nigdy karany nie był. Ojciec jego zajmuje się furmanką, mieszka przy ul. Janowskiej. Anczakowski ma sześć sióstr i kilku braci, mieszkał u rodziców. W nocy na 19. czerwca nie spał, lecz przepędził noc z kilku kolegami, których nazwiska wymienia, obok realności rodziców. Nie spali dlatego, bo Rosyanie zabierali młodych ludzi z domu w czasie snu. W ten więc sposób kryli się. Dopiero nad ranem dowiedział się o morderstwie, poszedł na miejsce czynu, widział rannego Wzorka, mówił do niego kilka słów, a nie otrzymawszy odpowiedzi, zostawił go i poszedł do domu rodziców na śniadanie. Wzorka znał tylko z widzenia, nigdy z nim nie chodził, ani nie pił.

Po przesłuchaniu oskarżonych i wydaniu orzeczenia przez znawcę sądowego prof. Dra Sieradzkiego, co do rodzaju ran na zwłokach zamordowanych Seklerów, przystąpiono do przesłuchania świadków.

KRONIKA.

Przyjazd namiestnika do Krakowa. Wczoraj o godzinie 6. wieczorem przyjechał samochodem do Krakowa namiestnik Galicyi gen. v. Colard. Namiestnikowi towarzyszył pułkownik Stefan Barański i star. inż. namiestnictwa Jackowski. Namiestnik zamieszkał w Grand Hotelu. Powitali go zast. kom. twierdzy marsz. polny Lawricz, szef sztabu pułk. Grim, del. Dr Adam Fedorowicz, ks. Władysław Sapieha z Krasiczyna, rad. namiestnictwa Władysław Kowalikowski, dyr. policyi Dr Broszkiewicz i inni. Po przyjęciu odbyła się konferencya, której celem był omówienie programu dzisiejszego przyjęcia ministrów i objażdżki okolic Krakowa.

O godz. 8. wieczorem odbyło się przyjęcie u prezydenta Dra Leo, w którem uczestniczył między innymi p. Namiestnik.

Dziś o godz. 8.38 rano przybędą do Krakowa ministrowie ks. Hohenlohe i Dr Morawski i zabawią tutaj przez cały dzień. Po przyjęciu przez delegatów władz rządowych i autonomicznych ministrowie udadzą się na objazd powiatu krakowskiego. Popołudniu o godz. pół do 2 powrócą do Krakowa gdzie następnie odbędą się przyjęcia. W nocy o godz. 11. ministrowie wyjadą w stronę Lwowa.

Oddziały Sądu powiatowego cywilnego dla spraw egzekucyjnych i oddział niesporny dla spraw z gmin wiejskich przeniesione zostały do budynku sądowego przy ulicy św. Jana 22.

Szkontrum N. K. N. Z Departamentu skarbowego N. K. N. otrzymujemy następujący komunikat: Komisya złożona z WPanów: inż. Edmunda Zieleniewskiego, jako przewodniczącego, oraz Jana Aimółowicza, dyrektora Banku krajowego, Dra Tadeusza Bednarskiego, adw. kraj., Dra Franciszka Ksawerego Fiericha, prof. Uniw Jag., Dra Michała Koya, prezesa Izby adwokackiej, Władysława hr. Mycielskiego, wł. dóbr, Anstazego Kazimierza Róga, dyrektora fabryki, Mieczysława Sędzimira, dyrektora Banku Gal. dla handlu i przem., Adama Żuk-Skarszewskiego, wł. dóbr i Włodzimierza Sroczyńskiego, wł. dóbr i marszałka powiatowego, przeprowadziła w dniach od 10 do 24 stycznia 1916 r. szczegółowe szkontrum kasy głównej N. K. N. za czas od dnia 15. maja 1915, t. j. od dnia, w którym poprzednie szkontrum zostało sporządzone w Wiedniu, do dnia 31. grudnia 1915 włącznie. Komisya zbadała księgi, dokumenty, oraz alegaty kasowe, które znalazła we wzorowym porządku i stwierdziła celowość poczynionych wydatków. Na tej podstawie udzieliła Komisya absolutoryum Prezydyum N. K. N., oraz Szefowi Departamentu skarbowego, wyrażając równocześnie najzupełniejsze uznanie za ścisłość i dokładność w prowadzeniu rachunkowości i za pełną poświęcenia bezinteresowną pracę obywatelską nie tylko członków N. K. N., lecz i całej rzeszy współpracowników.

Kursy pedagogiczne. Komunikują nam: Aby obecnym i przyszłym wychowawcom ułatwić zaznajomienie się z problemami i metodami współczesnej pedagogiki naukowej opartej na eksperymencie i umożliwić racyonalne traktowanie zjawisk z dziedziny wychowania i nauczania — sekcya dla badań psycho-pedagogicznych, istniejąca przy krak. kole T. N. S. W. urządza przy współudziale profesorów Uniwersytetu i szkół średnich specyalny kurs wykładów, poświęconych najważniejszym zagadnieniom pedagogicznym. Program obejmie sprawy tak ważne jak fizyologiczny i psychologiczny rozwój dziecka, choroby dzieci, hygienę szkolną, psychopedagogikę, badania inteligencyi i typów umysłowych, zagadnienie pracy, psychologię czytania itd. Niektóre wykłady połączone będą z demonstracyami i ćwiczeniami praktycznemi. Kurs będzie trwał kilka miesięcy, a wykłady odbywać się będą codzień w godzinach wieczornych (6—8).

Zamierzone wykłady dojdą do skutku, o ile się zgłosi odpowiednia ilość słuchaczy (co najmniej 30). Zapisy przyjmuje się (jedynie na pełną serię wykładów) codziennie od g. 4 do 8 wieczorem w lokalu sekcyi: ul. Karmelicka 21, I p. — Opłata wynosi 24 K, które można złożyć w trzech miesięcznych ratach. — Bliższe szczegóły programu, jak czas i miejsce poda się po 16. b. m.

Z Rosyi.

Program prac Dumy.

Kopenhaga. (B. kor.) Według doniesienia „Berl. Tidende“ z Petersburga, program pracy Dumy jest już ustalony. Obrady nad budżetem rozpoczną się siódmego dnia sesyi. Dni poprzedzające zostały na życzenie rady ministrów zarezerwowane na mowę ministra Sazonowa o polityce zagranicznej i dla oświadczenia programowego Stuermera.

Prezydent Dumy Rodzianko potwierdził, że ustąpienie kontrolora państwowego Charitonowa nastąpiło wyłącznie ze względu na jego osobiste stosunki i że nie należy oczekiwać żadnych zmian w składzie gabinetu.

Minister skarbu przedłożył radzie ministrów nowe propozycye w sprawie opodatkowania zysków wojennych. Podatek ten ma być nałożony na wszystkie osoby i towarzystwa, które w roku 1915 miały wyższy dochód, aniżeli w dwu latach poprzednich.

Niespodzianki.

Kopenhaga (B. Kor.). „Berl. Tidende“ donosi z Petersburga: Oba ukazy, zwołujące radę państwa i dumę na dzień 22. lutego, przyszły niespodziewanie.

Prezydent Rodzianko przybył tu, by konferować z Stuermerem. Kontrolor państwowy Charitonow zatrzymuje swe stanowisko jako członek rady państwa. Następca jego Pokrowskij był już poprzednio członkiem rady państwa i współpracownikiem Kokowcewa. Jak słychać, Kokowcew ma niebawem znowu wziąć udział w polityce Rosyi.

Kokowcew wraca.

Berlin (B. Kor.). Depesza sztokholmska „Berl. Tageblattu“ donosi z Petersburga, że były minister Kokowcew zamierza wstąpić do gabinetu Stuermera. Kokowcew był niedawno na posłuchaniu u cara, który go wówczas zamianował prezydentem departamentu kolei w Radzie państwa.

Dodatkowy przegląd.

Petersburg. (B. kor.) „Rjecz“ donosi: Minister spraw wewnętrznych wydał przepisy w sprawie dodatkowego lekarskiego zbadania wszystkich niezdolnych do służby wojennej z roczników 1888 do 1895.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów

Rosya.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 8. lutego. W okolicy Rygi Niemcy strzelali z ciężkich dział. Nasza artylerya odpowiedziała skutecznie. Na stanowiskach koło Dźwińska ogień karabinowy i działowy był nieco bardziej ożywiony aniżeli zwykle. Między jeziorem Meddun a Demen silny oddział wywiadowczy niemiecki usiłował zbliżyć się do naszych okopów, został jednakże naszym ogniem karabinowym wypędzony.

W Galicyi na froncie nad średnim biegiem Strypy wywiązał się szereg potyczek między naszymi a nieprzyjacielskimi wywiadowcami. Koło Uściecżka próbował nieprzyjaciel od miejsca przejścia przez rzekę posunąć się naprzód został jednakże naszym ogniem wyparty.

Anglia.

Londyn (B. Kor.). Dnia 9. lutego. Urząd wojenny donosi: O godz. 3.30 popoł. zbliżyły się dwa niemieckie hydroplany do wybrzeży Kent. W kilka minut później padły trzy bomby na pole w pobliżu Ramsgate a cztery bomby koło szkoły w Broadslairs. Z ostatnich trzy eksplodowały, straty w życiu ludzkiem nie są znane. Także niema być żadnej szkody materyalnej prócz wybitych szyb.

Londyn (B. Kor.). Według urzędowego doniesienia podczas wykonanego wczoraj na wybrzeże ataku powietrznego zostały dwie kobiety i jedno dziecko zranione. Kilka samolotów wzniosło się celem zaatakowania nieprzyjacielskich lotników, którzy się natychmiast cofnęli. O walkach powietrznych nic nie doniesiono.

(Ramsgate i Broadslairs miejscowości nadbrzeżne w południowo-wschodniej Anglii. Przyp. Red.).

Włochy.

Rzym. (B. kor.) Aj. Stefani donosi: Flota austro-węgierska wzmogła w ostatnich 48 godzinach swe daremne usiłowania przeciw naszym siłom na dolnym Adryatyku. Dnia 6. popoł. jedna z naszych łodzi torpedowych w towarzystwie krążownika państwa zaprzyjaźnionego ścigała samolot nieprzyjacielski i łódź torpedową typu „Husar“ i ostrzeliwała ją, przyczem nasza łódź torpedowa dotarła aż do portu Cattaro, z którego otwarto na nią długo trwający lecz bezskuteczny ogień z dział.

Tegosamego dnia ścigał i ostrzeliwał jeden z krążowników zaprzyjaźnionego państwa cztery nieprzyjacielskie łodzie torpedowe, zmusił je do odwrotu i próbował następnie przed Durazzo zaatakować łódź podwodną, ominąwszy torpedo przez nią wyrzucone.

Dnia 8. bm. inna łódź podwodna nieprzyjacielska zaatakowała koło przylądka Lagni dwie włoskie łodzie torpedowe, które odpowiedziały kilkakrotnie rzuceniem bomb, wyminąwszy poprzednio strzały torpedowe.

Tegosamego dnia popołudniu i wśród równych okoliczności i z równym skutkiem rozegrał się inny atak łodzi podwodnej na łódź torpedową francuską, która przydzieloną jest do naszej floty i krąży koło wybrzeży albańskich.

Samoloty francuskie nad Smyrną.

Londyn (B. Kor.). „Daily News“ donosi z Aten: Jak z Mityleny zawiadomiono, eskadra francuskich samolotów bombardowała wczoraj Smyrnę. O wyrządzeniu szkody nic nie słychać.

Zaprzeczenie.

Wiedeń (B. Kor.). Z kwatery prasowej wojennej donoszą: Największem kłamstwem, jakie dotąd prasa entente ogłosiła, jest doniesienie Ajencyi Havasa tej treści, że większa część zakładów Skody w Pilznie, zwłaszcza zakłady produkujące nasze ciężkie moździerze została zniszczoną wskutek wybuchu.

Tę sensacyjną wiadomość rozpuściły z wielką radością zagraniczne dzienniki nieprzyjacielskie, a prasa neutralna powtórzyła je z wyrazami ubolewania.

Niniejszem urzędownie się stwierdza, że w zakładach Skody nie wydarzył się wogóle żaden wybuch i że praca jak poprzednio tak i dalej odbywa się z całym spokojem.

Doniesienie ajencyi Havasa jest zupełnie nieuzasadnione i jest czystym wymysłem.

Z Anglii.

Powołanie pod broń.

Londyn (B. Kor.). Na podstawie ustawy o obowiązkowej służbie wojskowej będzie dnia 3. marca powołanych pod broń jedenaście klas ludzi urodzonych w latach od 1886. do 1896.

Potworne samoloty.

Londyn. (B. kor.) „Central News“ donosi: z Nowego Jorku: Amerykańska firma buduje obecnie trzypłaszczyznowce z maszynami o sile tysiąca koni. Te samoloty mogą rozwinąć szybkość dwustu mil na godzinę, oraz prócz załogi i benzyny wieźć trzy tysiące bomb i dwa do trzech trzycalowych dział. Długość ich wynosi 68 stóp, a waga 8.000 funtów.

Niemieckie statki na oceanach.

Paryż. (B. kor.) „Temps“ donosi z Rio de Janeiro: Mimo strzeżenia przez angielskie krążowniki udało się niemieckim okrętom opuścić porty południowo-amerykańskie.

Krążą one pod flagą amerykańską na Oceanie Atlantyckim i Spokojnym.

We Włoszech.

Zapowiedź.

Zurych (B. K.) Dzienniki włoskie poświęcają odwiedzinom francusko-włoskim w Rzymie przyjazne artykuły. „Corriere della Sera“ wykazuje, że dla czwórporozumienia nadszedł obecnie czas, w którym przyjdzie do decydującej fazy wojny, czas, kiedy ustaną pomyłki i anarchia w czynach politycznych i wojskowych.

Podróż Brianda.

Berno szwajc. (B. Kor.). „Temps“ w artykule wstępnym zajmuje się podróżą Brianda do Rzymu. Stwierdza, że podróż ta upragnioną jest zarówno przez Francyę jak i Włochy. Dokończyć ma ona z jednej strony dzieła połączenia przez stworzenie stałego wykonawczego organu w Paryżu, w sercu koalicyi i ostatecznie przyłączenie Włoch ma ukoronować program rządowy Brianda. Z drugiej strony Włochy liczą, że odwiedziny ministrów francuskich dopiero wyjaśnią sojusznikom wysiłki Włoch, ponieważ sojusznicy dotąd nie mają należytego pojęcia o prawdziwej wartości ofiar poniesionych przez Włochy. Łącznie z tem podnosi dziennik dwuznaczne stanowisko Włoch wobec Niemiec, ponieważ nie przyszło tam do wypowiedzenia wojny, pociesza się jednakże tem, że Włochy oświadczyły swą zupełną solidarność i w traktacie londyńskim podpisały bez zastrzeżeń układ z sojusznikami.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 11. Lutego)

Ministrowie w Galicyi.

Wiedeń (B. Kor.). Minister spraw wewnętrznych ks. Hohenlohe i minister dr Morawski dziś wieczorem udali się na kilkudniową podróż informacyjną do Galicyi, która głównie ma posłużyć do oglądnięcia na miejscu i poznanie szkód, wyrządzonych przez wojnę, a do których usunięcia zmierza rozpoczęta już znana wielka akcya dla odbudowy kraju.

Na pobyt w Krakowie i Lwowie przeznaczono po jednym dniu.

Pożyczka austro-węgierska w Niemczech.

Wiedeń (B. Kor.). Komisya kontroli długów państwowych rady państwa odbyła w obecności ministra skarbu dra Letha, który po raz pierwszy jawił się w jej gronie, posiedzenie, na którem po szczegółowych obradach uchwalono kontrsygnowanie pożyczki, zapowiedzianej przez konsorcyum niemieckie, a z której na razie zlikwidowaną będzie suma 127.2 miliona marek.

Z Koła Polskiego.

Wiedeń (B. Kor.). Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą nam, że posiedzenie komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych zwołane zostało przez przewodniczącego Eksc. Długosza na dzień 17. bm. n godz. 10. przedpołudniem, zaś Eksc. Leo jako przewodn. komisyi gospodarczej dla spraw miejskich i przemysłowych zaprosił członków tej komisyi na posiedzenie dnia 18. bm. na godz. 10 przedpołudniem.

Obie komisye obradować będą we Wiedniu w biurze prezesa Koła, gdzie także dnia 19. bm. o godz. 5. popołudniu, odbędzie się posiedzenie prezydyum Koła polskiego.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Główna kwatera turecka donosi: Na froncie Iraku i na froncie kaukazkim nie było żadnej ważniejszej zmiany.

Dnia 6. lutego ostrzeliwała flota rosyjska port węglowy Zungułdak, nie wyrządziła jednakże żadnej znaczniejszej szkody. Nieprzyjacielski okręt macierzysty dla statków powietrznych został przez łódź podwodną storpedowany.

Na froncie dardanelskim oddał dnia 7. lutego krążownik nieprzyjacielski dziesięć bezskutecznych strzałów na Tekke Burnu.

Nieprzyjacielskie aparaty lotnicze które się pojawiły nad Sed-il-bahr zostały wypędzone.

„City of Marseille“.

Rotterdam (B. Kor.). „Rotterd. Courant“ donosi: „City of Marseille“, nowy okręt linii „Liverpool—Hall“, który przybył do Mercey, doniósł, że po wypłynięciu do Indyi był ostrzeliwany przez łódź podwodną. Dano dwanaście strzałów, które jednakże nie dosięgły okrętu. Pod pokładem znajdowało się podczas ostrzeliwania 175 podróżnych, między tymi 35 kobiet i dzieci.

Wybuch torpedy.

Vlissingen (B. Kor.). Popołudniu eksplodowała torpeda wystrzelona z leżącej w porcie holenderskiej łodzi podwodnej.

Trafiony został ponton towarzystwa żeglugi nadbrzeżnej, gdzie znajdowała się pewna liczba ludzi. Wybuch był nader gwałtowny i wyrządził wielkie szkody. Sama łódź podwodna doznała tylko niewielkiej szkody. Jeden podoficer marynarki wojennej zabity, przynajmniej 10 do 12 osób lekko rannych, dwu osób brak, dwa okręty uszkodzone.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Konstanty Dzieduszycki z Szydrówki, Władysław Podobinski z Nowego Targu, Henryk Tchórznicki z Pisarzowic, Walerya Moskowska z Lublina, Leopold Rożański z Przemyśla, Władysław Kubicki z Ołomuńca, Maryan Wojciechowski z Chochołowa, Ks. Teofil Stawarz z Ropczyc, Leon Oberski ze Lwowa, Dr Jerzy Russmann ze Lwowa, Leopold Górka z Kielc, Dyr. Witold Rakowiecki z Kielc, Dr Henryk Ebers z Krynicy, Bolesław Midajewicz ze Lwowa, Stanisław Dzianott z Giebułtowa.

Konny tułacz*).

Ze wspomnień uchodźcy-sportsmana.

3

Była to może jedna z przykrzejszych chwil mojej smutnej podróży. Wyglądałem świtu z niecierpliwością i żal mi było biednych koni, cały dzień owsa nie jadły i na noc nie były pojone, gryzły płoty, do których były przywiązane. O ile ta noc na brudnem podwórzu była trudniejsza do przeniesienia od poprzedniej spędzonej w lesie! Tam drzewa, zieloność, rozpalone ogniska, na koczowiskach bezdomnych, gwiaździste niebo tworzyło obraz niezwykły, pociągający i zapominało się nawet po części o głodzie i chłodzie. Tu, na tem podwórzu przejmowała pustka, jakiś odmęt cieni i zimno przejmujące. Świt opóźniał się długo, długo nie wyłaniał się i zdawało mi się, że już go się nie doczekam. Wreszcie rąbek światła ukazał się, zwycięskie słońce rozproszyło mrok, mary. Światło pokrzepiło mnie i dodało otuchy.

Przy pośrednictwie mego gospodarza Zacharki, rozgarniętego włościanina, zaprowadziłem konie do ogródka, położonego naprzeciw, po drugiej stronie uliczki. Konie zostały przywiązane do drzew owocowych i z niecierpliwością oczekiwały na danie im obroku. Owsa i siana chociaż drogo mogłem dostać, również i chleba. Konie i ludzie zatem nie cierpieli głodu.

Czas, chociaż zmienił się na szary i chłodny, nie był jeszcze przykry. Mogliśmy jednak wypoczywać do dnia następnego i trzeba było pomyśleć o dalszej podróży i marszrucie. Robiłem różne plany i długo nad niemi zastanawiałem się, wybierając miejscowości, do których dostanie się chociaż uciążliwe, było możliwe. Przedewszystkiem zarysował mi się Nieśwież. Stosunki towarzyskie zbliżały mnie do książąt Radziwiłłów, i o gościnności nieświezkiej dużo już słyszałem. Należało jednak zasięgnąć dokładnych informacyi o odległości, kierunku drogi i t. d.

Udałem się przedewszystkiem na pocztę, mniemając, że urzędnicy tego zarządu powini być najlepiej poinformowani. Na poczcie niestety wpadłem w rodzaj chaosu, zamieszania, z powodu ewakuacyi i rozmówienie się nawet, a nie tylko oglądanie mapy lub książek, zawierających wykazy dróg, i stacyi, okazało się niemożliwe. W oddziale sanitarnym, do którego następnie zwróciłem się, widziałem tylko przystojne, młode panny, prowadzące ożywione rozmowy z funkcyonaryuszami oddziału. Ale okolicy, nawet bliżej, nikt nie znał i nie miał na to czasu. Widocznie czas zajęty flirtem nie liczy się. Oddział ten się także ewakuował.

Po tych zawodach przyszła mi myśl udania się na probostwo. Wprawdzie mi mój gospodarz (prawosławny) odradzał, straszył odległością nawet trzech wiorst drogi, nie mniej nie zmieniłem powziętego zamiaru. Po lekkim obiedzie wybrałem się na długą przechadzkę. Rzeczywiście odległość do dawnego klasztoru Kartuzów, położonego za miastem, jest dość znaczna, jednak zmęczenia nie żałowałem. Już sam widok starych, wysokich, omszałych murów dawnego klasztoru mógł zaciekawić, chociaż widok ten, jak tylu innych opuszczonych, rozpadajcych się pamiątek naszej przeszłości, był smutny. A smutek podwajało szare światło zachmurzonego nieba i podmuchy silnego wiatru, unoszącego z nagiego pola liście, gałęzie i kurzawę. A smutek nosiłem już w sercu po tych, co zostali, od których byłem odcięty. Nastrój otoczenia, chwili, odpowiadał nastrojowi mojej duszy. Szare mury miały niemniej swoją tęskną poezyę rzeczy przeszłych, chociaż zamierających. a jeszcze namacalnych.

Gdym wszedł wewnątrz murów, obejmujących obszerny, szeroki kwadrat, stanąłem przed piętrowym domem, bez wątpienia wchodzącym w skład dawnych zabudowań klasztrnych, a teraz obranym na plebanię. Przed wysokim, murowanym domem stał ksiądz średniego wieku o ujmującym, poważnym wyrazie twarzy. Przedstawiłem mu się, a on, wysłuchawszy powód moich odwiedzin, wprowadził mnie przez obszerną sień do dużej jadalni i po nieuniknionej rozmowie o bolach i nędzy doby obecnej, o bezdomnych i smutnych ich losie, prosiłem księdza o jakie szczegóły co do samego klasztoru.

Otóż ksiądz powiedział mi, że klasztor był założony przez Lwa Sapiehę 1648 roku, w czasach też dla Polski tak trudnych i ciężkich. Klasztor Kartuzów przetrwał do 1832 roku, 1863 roku był zburzony, kościół uległ spaleniu, a obecnie jest tylko prowizoryczna kaplica, w której odprawia się nabożeństwo.

Co do głównego celu moich odwiedzin, to ksiądz rozłożył przedemną mapę Królestwa i cesarstwa, i mogłem wypisać sobie i zaznaczyć drogi, prowadzące w kierunku Nieświeża. Tylko dokładne określenie przestrzeni było trudne. Ksiądz przypuszczał, że będzie wynosić 120 — 130 wiorst.

Dnia 25 wyruszyłem o godz. 10 rano. Droga od Kartuzkiej Berezy ciągnęła się przez moczary, grząskie łąki i lasy. Trzeba przejechać tę część kraju, żeby mieć o niej pojęcie. To duża połać dzika i zupełnie bezludna. A w czasie mojej podróży z powodu przechodu wojsk i bezdomnych, ogołocona z chleba, a nawet i wody. Po przejechaniu ze dwudziestu wiorst lasem i moczarami, znajduje się wreszcie zapadłą chałupę, zajętą przez żydów i studnie bez wody. Żydzi jak i w miasteczkach chleb wypiekają i literalnie jest rozchwytywany przez przechodzących żołnierzy i różnych podróżnych. Smutna to część Litwy i nie sprzyjająca wojennej akcyi.

Nocowałem na skraju jakiejś wsi ponurej, jakby opuszczonej. W tej wsi stali kozacy, a dalej rozłożył się obóz, złożony z żołnierzy wozów prowiantowych.

Umieściłem konie obok pustych budynków, wbijając w ściany żelazne kółka, w które była zaopatrzona stajenna służba. Dokoła leżało nagie pole już niewyraźne, majaczące wśród coraz silniej zapadającego zmroku i od tego pola wiała pustka i smutek. Dopiero gdy ognisko zostało rozpalone, gdy skupiliśmy się dokoła, doznałem pewnej ulgi i byłem mniej pod wpływem ponurego otoczenia i pustkowia. Gorąca zaś herbata i upieczone w popiele ziemniaki, a po całodziennem wygłodzeniu się, jest to przysmak — podniosły jeszcze mój ustrój nerwowy. Ułożywszy się następnie około wozu pod burką, zasnąłem twardo, a gdym się obudził i rozejrzał przy świetle dogasającego ogniska, zauważyłem, iż służba stajenna pospała się, pomimo, iż wyznaczyłem kolejne warty. Krzyknąłem głośno, żeby rozbudzić śpiących, a tu zjawia się wnet dwu kozaków i pytają groźnie:

— Kto tu szumit i kryczyt, i to jeszcze po polski?

Rozumie się, żem im dał odprawę, wyjaśniając powód podniesienia głosu. Nocleg jednak pod tą opuszczoną wsią pozostawił mi bardzo niemiłe wspomnienie i rano z prawdziwem uczuciem ulgi dosiadłem konia.

Dnia 26 (n. s.) dojechałem jeszcze przed wieczorem do Gradopola, majątku hrabiego I..., przyległego do szosy. Dwór znajduje się w ogrodzie, wśród starych, cienistych drzew. Gospodarczy folwark leży w dość znacznem oddaleniu. Po zameldowaniu się właścicielom majątku otrzymałem pozwolenie pozostawienia koni w pustej wołowni. (Woły były przez wojsko wykupione). Na obszernem gumnie, między folwarcznemi budynkami, stanęło na noc kilka wozów z emigrantami, złożonych z dworskiej służby.

Przed dworem gradopolskim były porozstawiane różne paki, skrzynie, rozlegał się stuk młotków, siekier, wpadłem znów na ewakuacye, które widocznie już się zespoliły z moją smutną podróżą. Na herbacie był hrabia Zygmunt Jezierski ze swą żoną — młode małżeństwo. Hrabia Jezierski był zmuszony opuścić swój majątek z rozkazu władzy wojskowej, jak wielu innych ziemian, a dla braku służby, która nie chciała ruszyć się z miejsca, musiał na koźle swej karety zastępować woźnicę i wieźć żonę.

Dn. 27 znów dzień pochodu, znów ocieranie się płótnem krytego wozu bezdomnych, toczące się bez przerwy, nieustannie, jak fala na bitym gościńcu, znów wymijanie ich, szukanie wolnych luk. Już wyżej zaznaczyłem, iż główną trudność wydostania się z tej matni i prześlizgnięcia się miał człowiek, kierujący wozem z rzeczami, bo jeźdźcy na koniach zawsze na przydróżkach za rowami znajdowali wolne przejście. Na wóz jednak należało czekać, nie można było pozostawać go za daleko za sobą i to stosowanie się do wozu opóźniało drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) P. Wotowski znany hodowca koni w Królestwie, opisuje w „Dzienniku Poznańskim“ swe przygody podczas odwrotu wojsk rosyjskich z Królestwa w sierpniu r. ub.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.